

Jak poscalano trzecizny

Sposobem na znaczne rozdrobnienie działek, leśnych są scalenia gruntów. To, które miało miejsce kilkanaście lat temu w Mielniku, objęło największy jak dotychczas areal leśny w Polsce.

Kiedy mieszkańcy Mielnika otrzymali w XIX w. na własność ziemię, najdłuższe spośród leśnych włók ciągnęły się przez dwa kilometry. Lata mijały, za gospodarzenie brały się kolejne pokolenia, a włóki trzeba było dzielić. Gdy potomków było dwoje, najpierw powstał półwłózek, z niego czwarcizna, a z tej z kolei półczwarcizna. Gdy troje – włókę dzielono na trzecizny (trzcinniki), które z kolei można było dzielić na półtrzcizny (półtrzcinniki) i wreszcie na zagony.

– W Lisowych były jeszcze takie sobie, ale pod Oslowem to już całkiem wąsko. U nas półczwarcinek miał jakieś 3,80 m szerokości – rodzinna działkę wspomina Remigiusz Szulc.

Ja u ciebie, ty u mnie

Można sobie wyobrazić, że odnalezienie granic dwumetrowego zagony gdzieś w połowie jego długości albo w miejscu, gdzie przecinał go grząski, leśny strumień to zadanie niemal niemożliwe. Tylko dzięki spolegliwości i dobrym relacjom sąsiedzkim nie dochodziło do waśni. – Wyciąłem na twoim? Jutro ty wytnij u mnie – tak sołtys Władysław Stankiewicz wspomina sposób na załatwianie sporów. Jako średni rolnik Stankiewicz miał ok. 10 ha lasu, na które składało się... 17 działek o odrębnej numeracji.

W latach 80. sytuacja istotnie się zmieniła. Gdy gospodarstwa, a wraz z nimi lasy, przekazywano na Skarb Państwa w zamian za renty, właścicielem 1/4 mielnickiego lasu, 465 ha w kompleksie liczącym 1773 ha, stało

się Nadleśnictwo Nurzec. Łatwo napisać 1/4, ale w rzeczywistości Nadleśnictwu przypadły 942 spośród 4,5 tys. działek!

Leśnicy postanowili co ok. 100 m przeciąć wizury na granicach swojej własności. – *Od tych linii udawało się już jakoś domierzyć do kolejnych działek, ale kiedy trzeba było to zrobić np. przez pagórek, okazywało się, że to wciąż nie takie łatwe* – opowiada nad mapą (na zdjęciu) leśniczy Józef Wysocki. Jednak wizury w Mielniku nie wszystkim się spodobały, bo nie zawsze pokrywały się z ustalonymi przez dziesięciolecia liniami podziału.

Mielnik miał już doświadczenia ze scaleniem. Kilka lat wcześniej z rolnych gruntów PFZ wydzielono teren pod PGR. – *I dlatego do scalenia lasu wcale nie trzeba było specjalnie namawiać* – opowiada sołtys, który został przewodniczącym rady scaleniowej. Pierwsze, informacyjne zebranie w tej sprawie odbyło się w kwietniu 1995 roku. „Za” opowiedziało się 94 osoby, przeciw było 14.

By rozpocząć postępowanie scaleniowe, potrzebna zgody właścicieli co najmniej połowy gruntów w obszarze scalenia. „Tak” Nadleśnictwa miało więc kluczowe znaczenie. Wraz z lasami pozostającymi w zarządzie Państwowego Funduszu Ziemi, które później przeszły w zarząd Lasów Państwowych, do Skarbu Państwa należało aż 37% terenu.

Scalenie ruszyło oficjalnie w czerwcu 1996 r., z udziałem prawie 300 uczestników! Do czasu zakończenia wstrzymano wyręb, poza cięciami sanitarnymi. Oczywiście, gdy odczytywano postanowienie o rozpoczęciu scalenia, pojawiły się wątpliwości. – *Ja na swoim nie ciąłem, a teraz dostanę wycięte? Co jeśli granica mego lasu nie pokrywa się z wyciętą wizurą?* – można było usłyszeć.

Scalenie lasu nie polega jednak na prostej wymianie ar za ar w korzystniejszej konfi-

| | przed | po |
|------------------------|----------|----------|
| liczba działek | 4894 | 931 |
| w tym N. Nurzec | 942 | 34 |
| średnia dz. prywatna | 0,30 ha | 1,41 ha |
| punkty graniczne drogi | b.d. | 1400 |
| | 31,22 ha | 44,24 ha |

guracji. Poprzedza je metodyczny szacunek, uwzględniający również wartość drzewostanu, a w szczególnych przypadkach nawet pojedynczych drzew. Na etapie zatwierdzenia tej wyceny głos każdego z właścicieli liczył się jednakowo, niezależnie od tego, czy dysponował kilkunasastoarowym zagonem, czy kilkunastoma, a nawet przeszło 20 ha.

Za scalenie – honorowe obywatelstwo

Kiedy geodeci z Wojewódzkiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych w Białymstoku zaczęli prace, od jednego z nich Stankiewicz usłyszał: – *Ja ci mówię, że po scaleniu już cię na sołtysa nie wybiorą*. Liczni niezadowoleni sąsiedzi mieli w ten sposób podsumować zaangażowanie sołtysa.

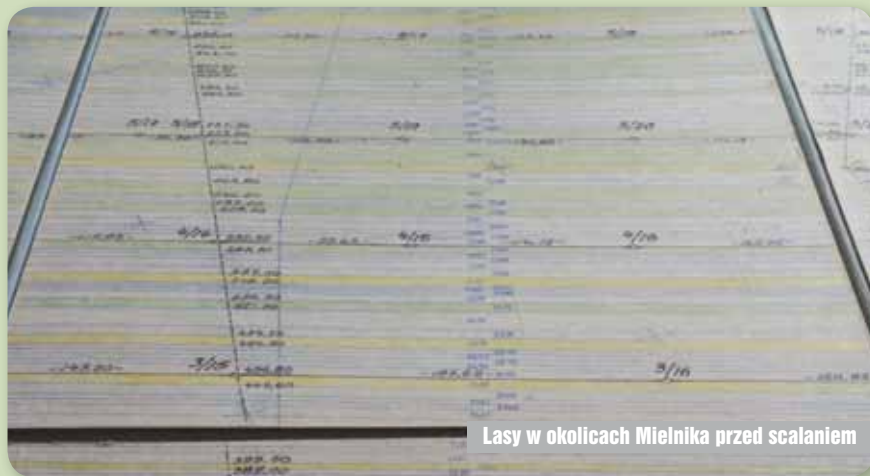
Było inaczej. Mielniczanie postanowili wręcz do scalenia dołączyć nowe obszary, a konkretnie kompleks łąk na lewym brzegu Bugu. Rozszerzając obszar do 1950 ha, liczyli na to, że w efekcie wymiany nie będą musieli pływać łodzią na sianokosy i zwozić siana promem.

Ze względu na skomplikowany i rozległy obszar prace trwały dwa lata. Wielokilometrowe leśne pasy podzielono dwiema poprzecznymi drogami. Najdłuższe działki skróciły się do 800 m. Nie było wątpliwości, gdzie nadzielić las Nadleśnictwu. Lasy Państwowe otrzymały go w czterech głównych kompleksach. Pojawiło się kilkanaście odwołań, co jak na tak dużą liczbę uczestników i tak oznacza sukces.

– *Kto miał wątpliwości, po scaleniu zaczął je tracić*. Ludzie zobaczyli, że z ich kilkumetrowych półczwarcinków powstały solidne, szerokie na kilkanaście metrów, działki – wspomina sołtys. W jego przypadku wspomniane 17 numerów zredukowano do trzech. Najszersza działka ma dziś 30 m. W rodzinie Remigiusza Szulca z sześciu działek powstały trzy: – *Warto było*.

Efekty scalenia docenili nie tylko właściciele lasów znad Bugu. Wykonawcy scalenia zostali laureatami XXV Ogólnopolskiego Konkursu Jakości Prac Scaleniowych. Mikołaj Pańkowski, geodeta, który kierował całością prac, otrzymał nawet honorowe obywatelstwo Mielnika. ◆

Rafał Zubkowicz



Lasy w okolicach Mielnika przed scaleniem